Nr. 472. (Wydanie poranne). We Lwowie, wtorek dnia 11 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Opłaty spadkowe.

Lwów, 10 października.

Do laski marszałkowskiej zgłosił — jak wiadomo — dr. Małachowski swój wniosek w sprawie uchwalenia przez sejm ustawy, upoważniającej gminę m. Lwowa do pobierania opłat gminnych od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich. Projektowana ustawa, dołączona do wniosku, oparta jest na zasadach następujących: Opłatom ulegają spadki, których czysta wartość przenosi 1.000 kor. i do których pertraktacji powołany jest sąd lwowski, jeżeli spadkodawca mieszkał we Lwowie. Jeżeli do spadku prócz majątku nieruchomego we Lwowie należy także majątek po za obrębem miasta, to tylko pierwsza część spadku ulega opłacie. Natomiast ruchomy majątek ulega opłacie bez względu na to, gdzie się znajduje. Co do długów, to odlicza się tylko te, które ciężą na nieruchomościach, ulegających opłacie, i te, za które odpowiada cały spadek.

Wysokość opłat gminnych jest trojaka, stosownie do ustawowego charakteru spadku. I. Przy tych przeniesieniach, które podlegają 1 prc. opłacie rządowej, ma wynosić opłata gminna od kwot powyżej:

a) 1.000—5 000 = 0·25 prc.,
a za każde 5.000 koron o 0·05 prc. więcej,
b) 50.000—60.000 kor. = 0·75 prc.,
a za każde 10.000 kor. więcej o 0·05 prc.,
c) 100.000—150.000 k. = 1·00 prc.
a za każde 50.000 k. więcej o 0·10 prc.

Powyżej 350.000 koron ustaje progresja i od wszelkiej dalszej sumy ma być opłacane tylko 1·50 prc.

II. Przy przeniesieniach, które podlegają 4 prc. opłacie rządowej, ma wynosić opłata gminna:

a) 1.000—5 000 = 0·50 prc.,
zaś za każde dalsze 5.000 kor. o 0·10 prc. więcej,
b) 50.000—60.000 k. = 1·50 prc.,
zaś za każde dalsze 10.000 kor. o 0·10 prc. więcej,
c) 100.000—150.000 = 2·00 prc., zaś od każdych 50.000 o 0·20 prc. więcej.

Powyżej 350.000 kor. ustaje progresja, a jednolita opłata wynosić ma 3·00 prc.

III. Przy przeniesieniach, które podlegają opłacie rządowej w ilości 8 prc., opłata gminna ma wynosić:

a) 1.000—5.000 k. = 1·00 prc.,
za każde następne 5 000 kor. po 0·20 prc.,
b) 50.000—60.000 k. = 3·00, a za każde dalsze 10 000 k. o 0·20 prc. więcej,
c) 100.000—150.000 k. = 4·00 prc., za każde dalsze 50.000 k. o 0·40 prc. więcej.

Powyżej 350.000 kor. opłaca się od całej sumy 6 00 prc.

Wymiaru i ściągania przymusowego opłat gminnych dopełniają władze rządowe powołane do wymiaru i ściągania rządowej należytości.

Ustawa ta, niewątpliwie słuszna, wywoła jednak zapewne dyskusję na temat progresji, która w niższych klasach jest stosunkowo do wyższych za wysoką. Granica u dołu wydaje się nam za wysoką, u góry za niską; sądzimy, że należałoby uwolnić od opłat spadki, których czysta wartość nie przenosi 2.500 kor. i zniżyć opłaty przy spadkach do wysokości 50.000 kor., natomiast zatrzymać opłaty przy spadkach od 50—150.000 koron, a nieco podnieść opłaty od spadków, których czysta wartość przenosi 150.000 kor. Natomiast progresja nie powinna się zamykać na 350.000 kor., ale znacznie wzróść przy każdych 50.000 więcej. W tym kierunku niewątpliwie podniosą się w sejmie głosy.

Listy z Paryża.

Paryż 2 października.

(Wczesna jesień i proroctwa na zimę. — Plaga piecowa. — Rocznica Zoli. — Obchody ku czci Talmy i de Latour'a. — Języki obce w szkołach. — Nowe muzeum sztuki. — Teatry).

(*mł.*) Wybaczą mi szanowni czytelnicy, że ten pierwszy mój list z nad Sekwany rozpocznę od tego, co w towarzystwie uważają zawsze za rzecz najnudniejszą pod słońcem, bo od... pogody. Ale bo też ta jesień tegoroczna chwyciła nas tu tak niespodzianie w swoje objęcia, że aż dziwno doprawdy. Jeszcze przed swoim początkiem kalendarzowym zaznaczyła się ona całym szeregiem tak zimnych poranków i wieczorów, że najbardziej nawet na zimno odporni Paryżanie ujrzeli się *nolens-volens* zniewolonymi do ucieknięcia się pod opiekę... pieców. A to już coś niesłychanego. Bo trzeba wiedzieć, że w tutejszych kołach mieszczańskich stało się to już niejako tradycją, iż przed Wszystkimi Świętymi mieszkań się nie opala. Tego roku tradycja wzięła po prostu w skórę i to w sposób aż zawstydzający, bo już w drugiej połowie września mieliśmy tu kilka dni takich, że bez pomocy pieców obyć się było częstokroć czystem niepodobieństwem. A zanosi się podobno na rzeczy jeszcze gorsze. Tak przynajmniej zapowiadają rozmaici, mniej lub więcej popularni meteorologowie, w liczbie ich także poczciwy „Stary major.“ Wszyscy oni, opierając się na porównaniu z rokiem 1893, który, podobnie jak rok obecny, miał nadzwyczaj gorące lato, przepowiadają zimę równie srogą, jak wówczas. Są wprawdzie tacy, którzy proroctw tych nie biorą sobie ani trochę do serca, ale znacznie więcej jest takich, których proroctwa te na serjo zaniepokoiły, bo sroga zima pociąga za sobą konieczność jaknajczęstszego używania pieców, a te piece paryskie — to plaga prawdziwa.

Dzięki conajmniej wadliwemu urządzeniu, gdyż po największej części rura piecowa styka się bezpośrednio z kominem, mają one to do siebie, że gazy węglowe przedostają się z nich do pomieszkania i czynią często pobyt w niem niemożliwym. Niektórzy radzą sobie na to w ten sposób, że wśród trzaskającego nawet mrozu wietrzą zawzięcie mieszkania, ale i to niewiele pomaga. I trudno się potem dziwić, że ludzie, zmuszeni spędzać większą część dnia wśród czterech ścian zaopatrzonego takim piecem pokoju, nabawiają się w ciągu jednej lub drugiej zimy neurastencji i to jedynie dzięki wadliwej konstrukcji pieców. A nie należy zapominać także i o tem, że te lube piece paryskie niejedno już mają życie ludzkie na sumieniu. Wiadomo przecież, iż dzięki im Emil Zola należy dzisiaj do nieboszczyków, że przypomnę fakt znany powszechnie. A takich faktów zima paryska dużo ma za każdym razem do zapisania na swój rachunek.

A propos Zoli, na czasie będzie przypomnieć, że niedawno, 29 września, przypadła druga rocznica jego zgonu. W celu uczczenia tej rocznicy, udała się w dniu tym gromadka przyjaciół zmarłego do ulubionej przez niego za życia siedziby, mianowicie do Médan, gdzie przyjęła ich wdowa po mistrzu sztuki naturalistycznej, a pisarz Teodor Bunet uczcił pamięć zmarłego stosowną przemową. W dwa dni później odbył się obchód ku czci nieboszczyka w samym Paryżu, w pałacu Trocadéro, gdzie wygłosił między innymi mowę deputowany Jaurès, a onegdaj, w niedzielę, zgromadziły się nieprzejrzane tłumy publiczności na rue Bruxelles i po defiladzie przed domem, w którym umarł wielki pisarz, udały się gremjalnie na Montmartre, gdzie odbył się uroczysty obchód ludowy nad grobem autora „Rougon Macquartów“.

Oprócz wspomnianego obchodu, mieliśmy w ostatnich dniach dwa inne jeszcze obchody: jeden w Prix-du-Nord ku czci Talmy, połączony z odsłonięciem pomnika słynnego tragika z czasów pierwszego cesarstwa, drugi zaś w Saint-Quentin ku czci zmarłego przed dwustu laty głośnego pastelisty Quentin de Latour'a, zwanego „malarzem gracji kobiecej“.

Z okazji odsłonięcia pomnika Talmy, zamieścił jeden z dzienników tutejszych zabawną, niewiadomo tylko czy prawdziwą anekdotę: Działo się w szkole wojskowej w Saint-Cyr w r. 1896 podczas egzaminów oficerskich. Egzaminowanym dano wśród innych tematów do opracowania piśmiennego temat następujący: „List Napoleona do Talmy z wezwaniem do Erfurtu“. I czy uwierzycie państwo? Dwie trzecie wypracowań przedstawiły Talmę jako kobietę, a ponieważ były użyte w formę listu, więc też zaczynały się nagłówkiem: „Ma chère amie!“

Skoro już jestem przy szkole, nie od rzeczy będzie wspomnieć o niespodziance, którą gotuje gimnazjastom minister oświaty Chaumié. Od dawna już uskarżał się on na małą znajomość języków obcych wśród młodej generacji Francuzów, zamyśla więc teraz wprowadzić do gimnazjów i szkół realnych tygodniowe godziny konwersacji w językach: angielskim, niemieckim, rosyjskim i hiszpańskim według systemu szkół Berlitza. Na razie jest to dopiero projekt, ale — jak opowiadają — przejść on ma niebawem w dziedzinę rzeczywistości.

Przechodząc do spraw artystycznych, obszerniejszą muszę poświęcić wzmiankę nowemu muzeum sztuki w Paryżu. Gdy mianowicie przed pięciu laty wyrósł nad Sekwaną, jakby różdżką czarodziejską wywołany, gród wystawy wszechświatowej, podano wszystkim do wiadomości, że z budynków tych i gmachów — dwa tylko przejdą do potomności: Wielki i Mały Pałac w pobliżu placu Zgody. Nabyło je na własność miasto za 20 miljonów i przeznaczając Wielki Pałac na bieżące wystawy, w Małym postanowiło urządzić własne muzeum. — Ku chwale miasta Paryża należy przyznać, że od lat wielu urządzało ono własne zbiory artystyczne. Wielka ich część wpłynęła do muzeum Carnavalet (muzeum historji miasta Paryża), a także prawie wyłącznie z nich złożone było w początkach swych muzeum Galiery (przemysłu artystycznego). Mimoto pozostawała jeszcze w posiadaniu miasta duża liczba obrazów, rzeźb, rysunków i szkiców, których nie było gdzie pomieścić. Liczba ta wzrastała z roku na rok, wobec czego w r. 1886 municypalność paryska uchwaliła wybudować chwilowo dom, w którymby można było ulokować zbiory. Prowizoryczny ów budynek, zwany „Dépot d'Auteuil“, kosztował 450000 fr., dla publiczności jednak był zamknięty. Dopiero po wystawie z r. 1900 zbiory znalazły godniejsze siebie miejsce. Przeniesiono je do Małego Pałacu, a niespodzianie zwiększył je zapis Dutuita, oceniony na kilkanaście miljonów franków. Zapis ten był powodem, że nowe muzeum zostało zorganizowane stanowczo dopiero w roku bieżącym. Wprawdzie inauguracja odbyła się nieco dawniej, ale roboty instalacyjne jeszcze i w obecnej chwili trwają.

Najbogaciej przedstawia się w muzeum dział sztuki współczesnej z dziedziny malarstwa i rzeźby. Sztukę wieków ubiegłych reprezentują nieocenione wprost zbiory Dutuita. Są tam rzadkie druki, majoliki, fajansy, rzeźby z drzewa i kości słoniowej, obrazy holenderskie, flamandzkie i francuskie. Na utrzymanie tych zbiorów, na ich transport z Rouenu, gdzie mieszkał Dutuit, i na opłacenie podatku spadkowego, który wynosił kilkakroć sto tysięcy, zapisodawca przeznaczył trzy kamienice i 542 akcyj banku francuskiego. W posiadanie tej części zapisu przeszło miasto również. Ogółem nowe muzeum przedstawia się w całem tego słowa wspaniale i stanie się bezwątpienia jedną z najpiękniejszych ozdób grodu nadsekwańskiego, a prawdziwie nieprzebraną skarbnicą wrażeń estetycznych dla ludzi miłujących sztukę.

O ruchu teatralnym w Paryżu niewiele się da jeszcze powiedzieć, bo to przecież dopiero początek sezonu. Na razie ruch ten ogranicza się jeszcze na zapowiedziach, poprzedzających każdorazową kampanję teatrów paryskich. Gdy po słowach przyjdą czyny, nie omieszkam donosić o nich szanownym czytelnikom.

Wystawa amerykańska.

XLI.*)

St. Louis 21 września.

(Dwie uroczystości. — Święto narodowe. — Przyjęcie kardynała Satolli. — Osobny komitet. — Ameryka i Rosja. — Kardynał na wystawie. — Ogólne wrażenie. — Noc wenecka. — 240.000 widzów. — Widoki finansowe).

W jednym z poprzednich listów wspomniałem przykładowo o uroczystościach i zabawach na terenie wystawowym. Rzecz prosta, że było to „przykładowem“ w całem tego słowa znaczeniu; nie sposób bowiem wyliczyć choćby czwartą część owych fet, których czasem bywa po dziesięć, a nawet czternaście równocześnie. Bądź co bądź jednak, nie można pominąć milczeniem dwóch, które najwspanialej wypadły i prawdopodobnie były kulminacyjnym punktem towarzyskich zebrań. Mam na myśli uroczystość ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych i przyjęcie kardynała Satolli. Pierwsza uroczystość miała cechę więcej oficjalną, z mowami i okrzykami, z złotem świecącymi mundurami etc. etc. Wystawa tonęła w morzu chorągwi i flag, jakie rozwinęły państwa całego niemal świata, prócz Rosji, świecącej najzupełniejszą nieobecnością! Był to piękny, dumie Amerykanów schlebiający dzień, który też zgromadził przeszło 150.000 ludzi na placu wystawowym.

Niemniej pięknym, a o wiele więcej ożywionym i bogatym w barwy, był obraz, jaki przedstawiała wystawa w czasie obecności kardynała Satolli, biskupa Frascatti, który jest, jak go tu nazywają, półoficjalnym przedstawicielem Watykanu. Z depesz wiadomo już wam zapewne, że przyjęto go w Ameryce tak, jak nie przyjętoby i nie przyjmowano nigdy wysłanników najpotężniejszych mocarzy. Przyjęcie to zgotowała mu nietylko ludność katolicka i sfery oficjalne, ale rzec można, całe Stany Zjednoczone, które pozyskane polityką Leona XIII. z prawdziwą czcią spoglądają w stronę Watykanu. Przebywając dłuższy czas w Ameryce, miałem sposobność widzieć wiele uroczystości, wiele przyjęć wspaniałych — nigdy jednak nie byłem świadkiem takiej jednomyślności, takiego uszanowania i chęci okazania swej gorącej gościnności, jak obecnie, wobec wizyty wysłannika papieskiego. Osobna deputacja komitetu wystawowego udała się do niego z prośbą, ażeby przybył na wystawę. Uzyskawszy obietnicę, zajęto się gorliwie przygotowaniami, które czyniono gorączkowo, gdyż czas był bardzo krótki.

Na czele komitetu stanął uproszony w tym celu arcybiskup z St. Louis, a wielu majętnych Amerykanów-katolików złożyło dobrowolnie znaczne dary na uświetnienie przyjęcia. Dowiedziawszy się o tem, kardynał Satolli prosił jak najgoręcej, ażeby zaniechano wszelkich niepotrzebnych wydatków, a złożone sumy, o ile nie zostaną ofiarodawcom zwrócone, ażeby były użyte na cele dobroczynne bez różnicy wyznania. Podobało się to bardzo! Humanitarne instytucje otrzymały około 80.000 dolarów, a przyjęcie na świetności nietylko nie straciło, ale zyskało. W otoczeniu komitetu i orszaku, złożonego z 4000 zaproszonych notablów, wjechał kardynał w iście tryumfalnym pochodzie, witany okrzykami tysięcznych tłumów, do wspaniałej hali uroczystościowej, umieszczonej w pośrodku wystawy na wzgórzu kaskad. Place i ulice, wiodące tutaj, zajęły nieprzejrzane tłumy, takie, jakie tylko w Ameryce widzieć można — olbrzymie!

Powitał kardynała najpierw arcybiskup jako zwierzchnika duchownego, a później Sir Francis, dyrektor wystawy, zaznaczając w swej mowie wcale przejrzyście, że wita w kardynale reprezentanta największej na świecie potęgi ducha, uosobionej w osobie głowy Kościoła katolickiego. Podobne słowa w ustach Amerykanina, przemawiającego z oficjalnej poniekąd trybuny, byłyby przed 30 laty nie do pomyślenia! Rzecz prosta, że szef wystawy myśl tę ubrał w obszerną szatę komplimentów dla — Amerykanów. Sławił bowiem szczególniej Kościół katolicki w osobach jego misjonarzy, którzy byli prawdziwymi pionierami przyszłej wielkości Stanów. Przy tej sposobności oddał cześć pamięci francuskiego misjonarza, ojca Marquette,

*) Patrz Nr. 462.

(71)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— To nie ja ich rozłączam... nie ja! — zawołała Berta z mocą. — I ja również, jak pan, nie szukałam tego spotkania, które jest dla mnie o wiele przykrzejsze, niż dla pana. Kto wie jednak, czy nie lepiej się stało, że przyszło do niego i że pan przemawiałeś do mnie w sposób, który i mnie również zostawia zupełną swobodę w wypowiedzeniu tego wszystkiego, co myślę. Pozwól więc pan, że zadam mu jedno pytanie. Czy sądzisz pan, że Łucjan, gdy sama się od niego usunę, wróci do pana i do matki swojej i że rzeczywiście, jak dawniej, sercem będzie z wami związany? Panie Darras, pan wiesz chyba aż nazbyt dobrze, że będzie wręcz przeciwnie, musisz mi więc przyznać rację. A nie myśl pan, abym mówiła tak bez zastanowienia. Zapewniam pana, że w ostatnich dniach głęboko się nad tem wszystkiem zastanawiałam i z całą uwagą obserwowałam Łucjana. Nie pojmujesz pan, jak bardzo i jak szczerze go kocham. Pomimo jednak tej miłości mojej znalazłabym dość siły do poświęcenia jej dla jego dobra, gdybym wiedziała, gdybym była pewna, że kosztem takiej ofiary mogłabym okupić jego szczęście. Gdyby tak było, nie zawahałabym się ani na chwilę i opuściłabym go. Chciałam to nawet uczynić, ale doszłam do przekonania, że opuścić mi go nie wolno, bo on oprócz mnie nie ma nikogo na świecie. Gdzież jest ta rodzina Łucjana, o której mi pan ciągle mówisz? W domu państwa? Dlaczegoż jednak Łucjan biega teraz po całym Paryżu, oszalały wprost z trwogi o życie tego człowieka, który tuż obok nas, w sąsiednim pokoju, walczy ze śmiercią? Pytam, dlaczego? I Łucjan także przed trzema jeszcze dniami sądził, że człowiek ten jest dla niego niczem, gdy tymczasem był to jego ojciec, tak jest — ojciec na mocy prawa ludzkiego i prawa natury. Przed trzema dniami jeszcze Łucjan o tem nie wiedział, teraz wie o tem i stąd ta jego trwoga o życie — ojca. W ten sposób Łucjan ma teraz dwie rodziny: jednę w domu państwa, drugą tu. Niestety jednak, gdy się ma dwie rodziny, nie ma się właściwie żadnej. Wszak mówię prawdę? Musisz pan sam to przyznać, musisz także przyznać, że nie ja jestem powodem takiego stanu rzeczy. Gdybym więc w takich warunkach opuściła Łucjana, miałby on tylko jeszcze większy żal do was za to, że pozbawiliście go jedynego serca, które całkowicie mu jest oddane. Tak, bo powtarzam, że kocham go bez granic, głęboko i niepodzielnie. Poślubiając go, stanę się jego rodziną, a on stanie się moją. My sobie oboje wystarczymy. Powtarzam jego własne słowa, które powiedział do mnie, gdy dowiedział się, że to wszystko, co mu pan o mnie wyjawiłeś, zataiłam przed nim nie z jakichś niskich pobudek, ale tylko ze względu na niego, ze względu na jego dobro, choć to było błędem z mojej strony. I wówczas to dopiero dowiedziałam się, jak bardzo mnie kocha... Cóż więc pozostaje teraz panu do uczynienia? Pozwól pan Łucjanowi, aby sam stał się budowniczym swego życia. Nawet jeszcze więcej: to obowiązek pana postąpić tak, a nie inaczej. Ja przeczekam burzę, do pana zaś zwracam się z zapytaniem, czy możesz być pewnym, czy raczej jesteś pewnym, że nie zbudowałeś własnego życia na gruzach życia syna twej żony, a matki Łucjana? Zastanów się pan nad tem dobrze, bo to rzecz ważna...

Słuchając słów Berty, Albert Darras niewymownie przykrego doznawał wrażenia. Raniły go one do głębi serca, a tem boleśniejsze były dla niego, że nie mógł im zaprzeczać, bo głos wewnętrzny odpowiadał mu na dowodzenia studentki niedającem się zagłuszyć: „to prawda! to wszystko prawda!“ Mimo to bez odpowiedzi słów jej pozostawić nie mógł. Chciał właśnie zbić jej wywody, gdy nagle zdarzył się wypadek, którego oboje najmniej się w tej chwili spodziewali, a który miał stać się wymownem potwierdzeniem słów studentki. W chwili mianowicie, gdy Albert Darras otwierał usta, aby odpowiedzieć Bercie, rozległ się w przedpokoju głos dzwonka, pociśniętego z taką siłą, iż już z tego poznać można było nerwowe rozdrażnienie dzwoniącego.

— To Łucjan!... — zawołała Berta, a na twarzy jej odmalował się przestrach, w rażącym będący kontraście z dotychczasowem jej, pełnem spokoju i pewności siebie zachowaniem się. Wyglądała tak, jakby ją cała energja opuściła, tak bardzo obawiała się w tej chwili spotkania pomiędzy ojczymem i pasierbem. To też, zwracając się do Alberta Darras, rzekła drżącym głosem: — Błagam pana, nie pokazuj mu się pan teraz... Pomnij pan, gdzie się znajdujesz...

— To on, nie ja, powinien o tem pamiętać — odparł ojczym. — Nie mam potrzeby ukrywać się przed nim, a zachowanie się moje wobec niego będzie zupełnie takiem samem, jak jego wobec mnie.

Studentka nie omyliła się co do osoby przybysza, bo równocześnie z ostatniemi słowami Alberta Darras, dał się słyszeć z przedpokoju głos Łucjana, który wypytywał się lokaja o stan chorego, a po chwili otwarły się drzwi salonu i zjawił się on sam. Jedno spojrzenie pozwoliło mu ogarnąć całą sytuację. Ujrzał tego, którego nazywał tak długo ojcem swoim, i tę, którą nazywał od niedawna swoją narzeczoną, stojących naprzeciw siebie. Gdy jednak Albert Darras był zupełnie spokojny, na twarzy Berty malowało się zbyt widocznie jeszcze podniecenie, wywołane dopiero co przerwaną rozmową, aby mogło ono było ujść uwagi młodzieńca. Zrozumiał, że zaszło tu coś niezwykłego, i na myśl o tem w oczach jego zamigotał błysk gniewu. Pohamował się jednak w porę; trwoga o życie ojca okazała się w nim silniejszą, niż ten gniew nagły, który wywołał w nim widok ojczyma. Nie patrząc więc nawet na niego, jakby nie zauważył jego obecności, podszedł do Berty i zapytał głosem stłumionym:

— I cóż? Jakże się ma chory? Czy nie zaszło jakie pogorszenie w jego stanie dotychczasowym?

— Nie — odparła Berta. — Wprawdzie duszność nie ustąpiła, ale jest zupełnie przytomny.

— Za chwilę przyjdzie Louvet — ciągnął dalej młodzieniec. — Udało mi się go znaleść. Zawiadomiłem także drugiego lekarza. Najwyżej za dwadzieścia minut będą tu obaj. Czy zastrzyknęłaś mu pani morfinę?

— Tak — rzekła studentka — i postawiłam także bańki. Lecz jakież jest zdanie Louvet'a? Powiedziałeś mu pan wszystko tak, jak mówiłam?

— Zupełnie słowo w słowo mu powtórzyłem. Otóż oświadczył on, że noc dzisiejsza będzie najkrytyczniejszą, równocześnie jednak zauważył, że tylko tak przypuszcza, bo musi najprzód zbadać chorego, aby módz orzec o nim coś stanowczego... Idę teraz do pokoju chorego. Czy sam jest?

— Tak, od dziesięciu może minut... Ja także tam idę.

Łucjan opuścił salon w taki sam sposób, w jaki wszedł doń, nie wyrzekłszy do ojczyma ani jednego słówka, nie poświęciwszy mu nawet ani jednego spojrzenia. Berta postępowała za nim w milczeniu, rzuciwszy w przechodzie Albertowi Darras cichym głosem wypowiedziane słowa: „Oh, oddal się pan stąd, proszę pana o to.“ Gdy wymawiała te słowa, w głosie jej drżał jeszcze ciągle lęk, który wywołała w sercu jej myśl, że pomiędzy tymi dwoma ludźmi mogłoby przyjść do gwałtownej rozprawy. A przecież, teraz zwłaszcza, lękać się o to najmniej miała chyba potrzeby. Bo czyż nie widziała, że Łucjan w tej chwili zupełnie o czem innem myślał, co innego miał na oku! W tej chwili ten, który go wychował i którego nazwisko matka jego nosiła, nie istniał dla niego zgoła; wszystkie jego myśli i wszystkie uczucia były teraz przy tym, który był mu ojcem z krwi i kości, któremu życie zawdzięczał. A tak mało potrzeba było, aby tę zmianę w nim wywołać. Wystarczyło, aby syn dowiedział się, że prawdziwy ojciec jego znajduje się w niebezpieczeństwie życia, a sama już wiadomość o tem zbudziła w piersi jego głos krwi, ten głos, który można uśpić, ale chcieć go zdławić i zdusić na zawsze — niepodobna. Tak, Berta miała słuszność: Łucjan wrócił do tego domu w imię prawa ludzkiego i prawa natury.

Myśląc o tem wszystkiem, co go tu spotkało, Albert Darras uczuł taką gorycz w duszy, że jedyną jego myślą było uciec stąd jaknajrychlej i jaknajdalej. I gdyby w tej chwili chory był go zawezwał do siebie, a więc uczynił to, co było przecież celem jego tu przybycia, a niedawno jeszcze najgorętszem życzeniem — byłby się zawahał, czy ma przestąpić próg pokoju, w którym leżał chory.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

który 250 lat temu, pierwszy zapuścił się w te dalekie i dzikie strony i ich odkrywcą jest też nazywany.

Kardynał, którego piękna i nakazująca uszanowanie postać, zrobiła jak najlepsze wrażenie, odpowiedział doniosłym głosem, podnosząc kulturalne znaczenie wystawy dla całego świata i oddając uznanie jej wspaniałości i świetności.

Następnie odbywało się szczegółowe zwiedzanie wystawy; rzeźkość i niezmordowaność kardynała imponowała wszystkim; od godziny bowiem 11 do godziny 5 popołudniu z jednogodzinną przerwą na śniadanie, zwiedzał dostojnik Kościoła nieustannie wskazywane mu pawilony. Najdłużej bawił w pawilonie oświaty.

Po objedzie i krótkim spoczynku odbył przejażdżkę po wystawie, która zmieniła się w ten wieczór w jakiś formalny świat czarów. Opisywałem już wspaniały widok, jaki przedstawiała wystawa w chwili otwarcia, wieczorem przy oświetleniu. Niczem to jednak w porównaniu z tem, cośmy owej nocy widzieli. Przedewszystkiem skutkiem zupełnego wykończenia wystawy, było przynajmniej półtora raza tyle świateł, co poprzednio, następnie zaś p o r a z p i e r w s z y oświetlono zarówno halę uroczystościową, jak i kaskady różnobarwnemi światłami. Tak samo oświetlone były liczne kanały, pełne nadto lampionów, słońc elektrycznych, ogni sztucznych, zapełnione gondolami i barkami, z których daleko i szeroko brzmiały weneckie serenady. Wszystkie fronty budynków były oświetlone, wszelkie najmniejsze uliczki i przejścia jaśniały tysiącami płomieni! Było to coś niebywale wspaniałego! W dniu tym wystawa miała największą ilość widzów, bo 240.000, podczas, gdy przeciętna cyfra nie dosięgła jeszcze i w drugiej połowie sierpnia 100.000 dziennie. Bądź co bądź jednak ogólna cyfra gości wystawowych dotychczasowych wynosi około 4 miljony! Jeżeli wrzesień i październik dopiszą, to znaczy, jeżeli, jak przypuszczają, p r z e c i ę t n a f r e k w e n c j a wynosić będzie 250.000 osób dziennie, to w takim razie przewidywany deficyt zmniejszy się *ad minimum*. Ci, którzy dobrze znają tutejsze stosunki, liczą się serjo z tą możliwością.

Dr. Lud. Kol-ski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k, 10 października.

Teatr miejski: „Nitka jedwabiu", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Poniedziałek (10): Franciszka. — Tomiła. — (27): Kałystrata. Wschód słońca o godzinie 6 minut 18, zachód o godzinie 5 minut 14.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano: Ciepłota: 6° R. Pochmurno.

Mianowania. Cesarz mianował docenta pryw. dra Stanisława M a z i a r s k i e g o nadzwyczajnym profesorem histologji w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z uniwersytetu. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, ustanawiającą dra Tadeusza Estreichera prywatnym docentem organicznej i teoretycznej chemji na wydziale filozoficznym uniwersytetu w Krakowie.

Sankcja. Cesarz sankcjonował uchwalony przez galicyjski sejm krajowy projekt ustawy, nadającej szpitalowi w Tarnobrzegu charakter powszechnego i publicznego szpitala.

Z koła literacko-artystycznego. Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się w sobotę wieczorem w sprawie przeprowadzenia sanacji stosunków koła, przez podpisanie deklaracji zobowiązali się prawie wszyscy członkowie złożyć w przeciągu miesiąca października kwotę 24 koron. Uzyskana w tej drodze kwota obróconą zostanie na uregulowanie finansów koła.

Przy wyborach uzupełniających wybrani zostali II wiceprezesem p. Naganowski; członkami wydziału pp. Stanisław Jasieński i Narcyz Ulmer, a członkiem komisji rewizyjnej p. Przybyłowicz.

Budowa dróg wodnych. Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że wskutek znanej interpelacji hr. St. Tarnowskiego, wyszłej z inicjatywy Koła krakowskiego, a wniesionej w sejmie do komisarza rządowego w sprawie budowy dróg wodnych, nadeszła z Wiednia wiadomość, że r e a m b u l a c j a g a l i c y j s k i e g o k a n a ł u w o d n e g o z o s t a ł a j u ż w y z n a c z o n ą.

Rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki. Z inicjatywy wydziału stowarzyszenia „Gwiazda", odbyło się w sobotę wieczorem poufne zebranie delegatów kilkunastu towarzystw lwowskich w sprawie urządzenia żałobnego w 87 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Po dłuższej dyskusji uchwalono urządzić uroczyste nabożeństwo żałobne w Katedrze w dniu 15 bm., wspólnym kosztem reprezentowanych na zebraniu towarzystw.

Wybrano do urządzenia nabożeństwa ściślejszy komitet, który odbył wczoraj w południe w Czytelni dla kobiet posiedzenie. Uchwalono między innemi, zaprosić na nabożeństwo posłów sejmowych i radę miasta, zaprosić „Lutnię" do odśpiewania mszy żałobnej i uprosić prezydjum miasta, aby w dniu 15 bm., poleciło wywiesić na wieży ratuszowej i na Kopcu Unji Lubelskiej żałobne chorągwie.

Ślub. Dnia 1 bm. w kościele parafialnym w Kijowie odbył się ślub panny Olgi S z u l c - M o r o, córki Wincentego i śp. Karoliny z Dobrzyńskich Szulc-Moro, z panem Konradem R a k o w s k i m, współpracownikiem *Czasu* w Krakowie.

Defraudacja w oddziale rachunkowym lwowskiej dyrekcji pocztowej. Pod przewodnictwem prezydenta p. St. Przyłuskiego odbędzie się dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciwko pomocnikowi kancelaryjnemu w oddziale rachunkowym tutejszej dyrekcji poczt i telegrafów, Stanisławowi Wankemu, oskarżonemu o zbrodnie oszustwa i nadużycia władzy urzędowej. Wanke, jak wiadomo, dopuszczał się od lat kilku systematycznych defraudacji, które dopiero przed kilku miesiącami wyszły na jaw.

Ucieczka inżyniera Marjana Rawskiego. Prawie przed czterema miesiącami otworzył swe biuro w domu pod l. 7 przy ulicy Jagiellońskiej inżynier budowy maszyn Marjan Rawski. Początkowo pracowało w tem biurze sześć osób obojga płci, ale gdy w dniu 1 września Rawski nie wypłacił im pensji, dwie osoby opuściły zajmowane w biurze jego stanowiska. Nie koniec na tem. W ciągu kilku ostatnich tygodni zjawiło się w dyrekcji policji kilka osób ze skargą na Rawskiego, który nie chciał zwrócić im po ranych tytułem kaucji kwot pieniężnych. Dopiero na skutek interwencji władzy, Rawski zwrócił tym osobom pieniądze. Z końcem zaś września począł Rawski opróżniać pokojowe biurowe z droższych przedmiotów, jak dywany portjery i t. d. a w piątek przed pierwszym października znikł nie wiadomo gdzie, nie zapłaciwszy ani grosza ani personalowi biura za całomiesięczną pracę, ani mieszkania, ani stróżowi za usługę.

W kilka dni potem w zamkniętem przez posiadającego drugi klucz stróża biurze zjawiła się kochanka Rawskiego, która przybyłemu na odgłos kroków w biurze, stróżowi oświadczyła, że może mieszkanie wynająć. Stróżowi tytułem zaspokojenia jego należytości dała owe dama biurko do sprzedania, lecz stróż nie chciał przyjąć tego podarunku, przypuszczając, że biurko to podobnie, jak i inne jest własnością jakiegoś żyda, od którego inżynier Rawski prawdopodobnie wypożyczył całe umeblowanie biura. Nakoniec w dyrekcji policji zgłosiło się w tych dniach kilka osób, które przez biuro stręczeń Piotrowskiego przy ul. Sykstuskiej dały Rawskiemu większe lub mniejsze kwoty pieniężne tytułem kaucji na posady, które miały te osoby objąć w przedsiębiorstwie Rawskiego.

Wobec tego wdrożono poszukiwania za Rawskim, które uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Wczoraj bowiem wieczór aresztowano inżyniera Rawskiego w pomieszkaniu przy ul. Jachowicza 16, gdzie usiłował załatwić ugodowo pretensje poszkodowanych, a że nie dawał im pieniędzy, lecz tylko zbywał zapewnieniem zwrócenia kaucji, doniesiono o pobycie jego w tem pomieszkaniu dyrekcji policji której funkcjonarjusze aresztowali Rawskiego. Na razie osadzono go w aresztach policyjnych, skąd po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego odstawiony zostanie do więzienia śledczego w sądzie karnym.

Dla uzupełnienia obrazu dotychczasowego życia Rawskiego, dodać należy, że stawał on już raz przed sądem za oszustwo, lecz uwolniono go wówczas od kary.

Zbiegł i skradł charta. Ze służby u p. Adama Brochockiego właściciela dóbr w Bilce szlacheckiej zbiegł przed kilku dniami służący jego Jan Helewicz, przyczem skradł młodego, białego charta wartości 200. kor.

Wygórowana ambicja. Niewiele brakowało, aby wczorajszego wieczora nie zginął pod kołami pociągu człowiek, który, jak później stwierdzono, z błahej przyczyny postanowił odebrać sobie życie. Oto w pobliżu rampy kolejowej przy ul. Żółkiewskiej, na krótki czas przed nadejściem pociągu położył się jakiś mężczyzna na torze kolei żelaznej. W czas jednak spostrzeżono go i ściągnięto z nasypu toru, a następnie odstawiono na inspekcję policji, gdzie stwierdzono, że niedoszły samobójca nazywa się Wojciech Wesołowski i jest zarobnikiem. Nadto zeznał on, że powodem samobójczego zamiaru był żal. Poróżnił się bowiem z żoną i pewnym stolarzem, który przyszedł doń w odwiedziny. Podczas zabawy wybuchła między nimi sprzeczka, w której ów stolarz uderzył Wesołowskiego pięścią w prawe oko. Niedoszłego samobójcę oddano do aresztu.

Bojkot w pracowni tokarskiej. Do tokarni Arona Hirschenfelda, znajdującej się w domu pod l. 35 przy ul. Żółkiewskiej, wpadło wczoraj o godzinie pierwszej w południe około 20 czeladników tokarskich, którzy groźbami pobicia zmusili do porzucenia roboty dwu jego czeladników. Napastnicy owi działali z ramienia stowarzyszenia towarzyszy tokarskich. Przyczyną owego bojkotu jest to, że czeladnicy tokarscy postanowili bojkować tych majstrów, którzy nie chcą podpisać umowy, obowiązującej ich do podwyższenia płacy tygodniowej czeladników. Wobec tego, że Hirschenfeld podwyższył płacę swym czeladnikom, którzy zgodzili się na proponowane podwyższenie, zakazano bojkotującej partji przeszkadzania w pracy robotnikom Hirschenfelda.

Aresztowanie kapitana rosyjskiego w Galicji. Z Mysłowic donoszą: Z odwachu granicznego w Modrzejowie zbiegł w zeszłym tygodniu jeden żołnierz do Galicji. Kapitan Malinowski, do którego oddziału zbiegły żołnierz należał, udał się przez terytorjum pruskie przez tak zw. kąt trójcesarski do galicyjskiej wioski Dąbrowy, gdzie spodziewał się zbiega odnaleźć. I w samej rzeczy udało ma się go pochwycić i przy pomocy wójta związać, a włożywszy go na wóz, zdążał z nim ku granicy rosyjskiej. Zanim zdołali jednakowoż dosięgnąć granicy, przychwycił ich żandarm aastrjacki, przyaresztował obydwóch i odstawił do więzienia w Chrzanowie. Przyaresztowano także wójta, który był pomocny przy łapaniu i związaniu żołnierza.

Wybory na Górnym Śląsku. Uzupełniający wybór posła do sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim na Górnym Śląsku, skończył się porażką tak polskiego, jak i centrowego kandydata, a zwycięstwem kandydata rządowego, hakatysty. Nie ulega wątpliwości, że z tego powodu posypią się teraz nietylko w niemiecko-katolickich, ale także w polsko-konserwatywnych organach skargi i narzekania na polski obóz narodowy na Śląsku, że opozycją swoją niejako dopomógł do zwycięstwa hakatysty. Tak nie jest, bo wynik tych wyborów nie jest bynajmniej klęską Polaków, a nawet pośrednio, w następstwach swoich, żadnej nie przyniesie im szkody. Możliwość wyboru polskiego kandydata nie była wprawdzie wykluczona, ale z góry bardzo wątpliwa. Kandydat hakatystyczno-rządowy, renegat rektor Rzesnitzek z Raciborza, otrzymał głosów 345, kandydat centrowy 318.

Dla zwalczania polskości na Górnym Śląsku wymyśliła rejencja opolska dwa nowe sposoby. Celu tego pragnie dopiąć przez zakładanie w każdej gminie niemieckich bibljotek ludowych i przez urządzanie niemieckich zabaw ludowych w poszczególnych gminach. Ustanowiono osobnego bibljotekarza obwodowego i osobnego inspektora zabaw. Obaj są byłymi nauczycielami. Pierwszy (Kaisig) mieszka w Gliwicach, drugi (Münzer) w Hucie Bismarcka. Każdy z nich pobierać będzie 3000 marek pensji i 1000 marek na podróże.

Nowy kolonizator? Z pod Buszkowa, powiat bydgoski, donoszą do *Gaz. Grudz.*, że p. Bolesław Żółtowski z Donera pod Buszkowem sprzedał swój folwark, około 450 mórg obszaru komisji kolonizacyjnej za 88.000 marek. Tenże pan śmiał od Polaka żądać 1 7.000 marek.

Otwarcie Muzeum w Poznaniu. Onegdaj według programu otworzono w Poznaniu nowe Muzeum królewskie, oczywiście w imię niemieckiej (c z y t a j p r u s k i e j) kultury i głównie na korzyść niemczyzny, a na zgniecenie polskości. Wśród ogólnych peanów i hymnów kulturnych, tu i ówdzie wyzierał pazurek hakatystyczny. Mianowicie też p. minister Studt w telegramie swym musiał powiedzieć gromkie słowo o zwycięskiej przemocy niemieckiej kultury, a jeden z mowców sławił muzeum, jako fortecę „obrony krajowej", z której prowadzić się będzie „pokojową walkę" o „idealne dobra". A jednak, jak wielka jest potęga prawdy. Ten sam mówca musiał przyznać, że najbardziej wartościową podstawą nowego muzeum jest sławna galerja obrazów hr. Anastazego Raczyńskiego — Polaka, z Berlina, przewieziona znów do Poznania. Polska tedy zdobycz już dawnej kultury, polska ofiarność dała początek nowemu dziełu, a nie przechwalający się hakatyzm, który zawsze woli brać jak dawać. Pierwszą bibljotekę warownię kultury, jeżeli nie ofiarności Raczyńskich, komu zawdzięcza ów olbrzymi zakład dobroczynny, zasekwestrowany mocą wypadków głównie dla żywiołu wrogiego polskości, jeżeli nie funduszom Garczyńskich. Nawet hotel wielki, będący dziś jedną z warowni niemieckich (Myliusa) powstał z życzliwości i zapomogi polskich magnatów. Pionierzy ze swoją „kulturą" do gotowego już przyszli.

Bezczelność rosyjskiego oficera. Cieszyńska *Silesia* opowiada o następującym fakcie: Z sosnowieckiego posterunku zdezerterował przed kilku dniami kozak. W Katowicach wsiadł do pociągu, który odchodził do Dziedzic. Do tego samego pociągu wsiadł oficer sosnowieckiego posterunku. W Goczałkowicach opuścił oficer swój przedział, przeszedł do przedziału IV klasy, gdzie siedział dezerter i wezwał go, by wrócił z nim na opuszczony posterunek. Dezerter oparł się wezwaniu, wobec czego oficer chciał użyć gwałtu. W obronie dezertera stanął jadący w tym przedziale zegarmistrz z Heinzendorf, protestując przeciw aresztowaniu dezertera na gruncie pruskim. Przeciw zegarmistrzowi dobył oficer szabli. W tym krytycznym momencie ruszył pociąg w dalszą drogą. W Dziedzicach znikł dezerter w tłumie. U dziedzickiego hotelarza otrzymał wsparcie i ubranie i tego samego dnia wyjechał do Krakowa.

Na daleki Wschód. Dr. Ignacy Jakimowicz, lekarz kolejowy na stacji Sochaczew w Królestwie, powołany został na daleki Wschód. Brat jego dr Jan Jakimowicz przed trzema miesiącami również wyjechał na teren działań wojennych. Ponadto powołany został na daleki Wschód lekarz naczelny szpitala dziecięcego w Łodzi dr. Józef Brudziński.

Pojedynek na ulicy. Prawdziwie amerykańskiego pojedynku widownią było w tych dniach miasto francuskie Nantes. Były kupiec Duchesne, obwiniał już od dłuższego czasu sędziego śledczego miejscowego sądu handlowego, Lheude'a że doprowadził go do ruiny finansowej, ponieważ zaś z obwinieniem tem łączył groźbę zabicia sędziego, Lheude zawiadomił władze sądowe, iż musi nosić przy sobie rewolwer dla obrony życia. Parę dni temu, w chwili, gdy Lheude wychodził z sądu handlowego, Duchesne zastąpił mu drogę i strzelił do niego z rewolweru. Sędzia natychmiast odpowiedział, skutkiem czego wywiązał się na ulicy zażarty pojedynek na rewolwery. Wystraszona publiczność ukryła się w bramach i sklepach, a zapaśnicy strzelali, dopóki nie wystrzelali rewolwerów. Wówczas dobiero rozbroili ich policjanci. Lheude'a, ranionego w pachwinę i udo, opatrzono w pobliskiej aptece, Duchesne'a zaś, ranionego w łydkę, odwieziono do szpitala, skąd przeprowadzony będzie do więzienia pod zarzutem usiłowania zabójstwa.

Katastrofy na morzu. Liwerpolski parowiec „Augustine" przywiózł na swym pokładzie do Leixoes w Portugalji 8 ocalonych rozbitków z greckiego parowca „Kelmentiw", który rozbił się nieopodal Quessant. Podczas burzy dnia 4 bm. zatonął wraz z całą załogą parowiec „Lutetia", wysłany z Middlesborough do Hamburga.

Katastrofa budowlana. Z Sandomierza donoszą: Dnia 1 bm. popołudniu przy robotach przebudowy b. klasztoru Benedyktynek na seminarjum duchowne, zawaliła się nagle ziemia i zasypała pracujących murarzy. Zarządzono natychmiastową akcję ratunkową, lecz pomimo wysiłków, młodego Biernackiego wydobyto już nieżywego. Trzej inni robotnicy odnieśli ciężkie obrażenia, czwartego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Żyto, które upaja. Ludność gubernji nowogrodzkiej znajduje się, jak donoszą gazety petersburskie, w wielkiem zaniepokojeniu z powodu tegorocznego żyta, którego tam nie można wcale używać. Chleb bowiem, upieczony z mąki tego żyta, ma szczególne właściwości. Wszyscy, którzy go spożywają, popadają w dziwny stan wielkiego zdenerwowania. Pierwszymi symptomatami słabości są zawroty głowy, następnie robi się ciemno przed oczami i wszystkie członki ciała poczynają drgać, jakby chory cierpiał na taniec św. Wita. Zawroty zaś tak są silne, że chory nie może się utrzymać na nogach. Ludność jest przekonana, że żyto to upaja, ale dziwnego tego zjawiska wytłómaczyć sobie nie umie.

Popyt na radium, metal odkryty przez małżeństwo Curie w Paryżu coraz bardziej wzrasta, pomimo wprost bajecznej ceny. Kupują go nietylko lekarze i uczeni, ale i ludzie prywatni. Najmniejsza sprzedawana ilość, $^1/_{12}$ grama, kosztuje 10 fst. wobec czego złoto i platyna jest bardzo tania. Przy cenie obecnej 10 fst. za $^1/_{12}$ grama, funt radu kosztowałby 691.000 fst., centnar 6[illegible],120.000 fst. a tonna 1,382.000 fst. Austrja utworzyła syndykat i zabroniła wywozu z Czech rudy, zawierającej radium. W Londynie znajduje się obecnie 20 grmów radium, a po wyczerpaniu tej ilości trudno będzie bardzo dostać cennego tego metalu. W Europie jedyna fabryka, oczyszczająca uranową rudę dla wydobywania radu, znajduje się w Czechach, obecnie zaś wykryto rudę podobną w Buffalo, w Ameryce i tam stanie druga fabryka.

Z kraju.

Chrzanów. (*Zajście na granicy*). Przed kilku dniami uciekł z rosyjskiego kordonu pogranicznego w Modrzejowie żołnierz pograniczny do Dąbrowy chrzanowskiej. Kapitan rosyjski Malinowski, udał się wprost do Dąbrowy i tam przy pomocy miejscowego wójta żołnierza aresztował. Wpakował go na wóz i powracał spokojnie do granicy rosyjskiej. Atoli nagle w drodze zjawił się żandarm austrjacki i aresztował Malinowskiego razem z żołnierzem, również wójt z Dąbrowy aresztowany został, poczem wszystkich trzech osadzono w więzieniu śledczem w Chrzanowie.

Dukla. (*Przedstawienie*). Tutejsze ruchliwe Tow. gimn. „Sokół" urządziło dnia 2 bm. staraniem kółka amatorskiego przedstawienie, na którem odegrano, w obec licznie zebranej publiczności, sztuczkę ludową ze śpiewami „Werbel domowy"; grano ją na gół bardzo dobrze. Stwierdziwszy to, nie można pominąć milczeniem śpiewów, wykonanych udatnie przez panny W. M. i K. F., za które zyskały uznanie. Po przedstawieniu odbyła się ochocza zabawa taneczna, która przeciągnęła się do białego rana. Na zakończenie dodać należy, że dukielski „Sokół" w obec trudnych warunków lokalnych, rozwija się pod każdym względem pomyślnie, nie brak bowiem chęci i poparcia od ludzi dobrej woli; to też zasługa ich jest i będzie, że w tym zakątku Galicji powstała nowa strażnica ducha polskiego.

Jarosław. (*Wynik tomboli*). Komitet urzędniczy firmy Stanisława Gurgula donosi, iż rezultat z urządzonej dnia 11 zm. tomboli na korzyść pogorzelców, przyniósł dochodu, po odtrąceniu kosztów 223 kor. 6 hal., która to kwota złożona została na książeczkę Kasy oszczędności miasta Jarosławia. do l. 4496, szczegółowe zaś obliczenie wręczonem zostało starostwu w Jarosławiu. Dżdżysty dzień, wpłynął na niezbyt wielki rezultat finansowy.

Kamionka Strumiłowa. (*Hajdamackie zebranie*). Dnia 4 b m odbywało się w Kamionce zebranie tak zwanej „Selanskiej Rady". Gdy przewodniczący ks. Łoziński z naciskiem podniósł, iż stosunki polityczne między Rusinami a Polakami kamienieckiego powiatu, zwłaszcza z powodu wyborów do rady powiatowej, znacznie się polepszyły, w sali powstał krzyk i wrzawa nie do opisania. „Nam ne treba lachomaniw, procz z ks. Łozińskim, drem Pawlakiem (z Witkowa), precz z politycznym makkiawelizmom Polakiw!" i tp. Przewodniczący starał się z początku przywrócić spokój — lecz nadarmo... Na sali śpiewano „Ne pora", a na estradzie poczęto kłótnię, która zamieniła się wkrótce w formalną bójkę.

Kilku księży rzuciło się dra Pawlaka z laskami. Zdawało się, że między obydwoma stronnictwami przyjdzie do krwawej bójki, tem bardziej, że z ramienia starostwa nie było na zebraniu żadnego reprezentanta. Widząc to przewodniczący rozwiązał zebranie. Jednakże ostateczny ten środek dolał do ognia oliwy. Pajdokraci obskoczyli przewodniczącego i sekretarza i okładając ich kułakami, wydarli im przemocą wszystkie książki wspomnianego towarzystwa. Dostawszy w swoje ręce dokumenty niektórzy księża ruscy postąpili zupełnie po kozacku. Pomimo tego, że zebranie było już rozwiązane przystąpili przy śpiewie „Ne pora" do ponownych obrad i do ukonstytuowania n o w e g o towarzystwa — bez najmniejszego zawiadomienia o tem władzy politycznej. Podczas tych nowych obrad nie obeszło się naturalnie bez dalszych insynuacyj przeciw „lachom i lachimanom".

Mielec. (*Poświęcenie kościoła*). Ks. prałat Szurmiak, dziekan mielecki, dokonał w tych dniach poświęcenia nowozbudowanego kościoła w Jaślanach.

Rohatyn. (*Budowa kościoła.*) W niedzielę, dnia 2 bm. ukonstytuował się w Knihyniczach komitet w celu budowy własnego kościółka. Przewodniczącym wybrano właściciela Knihynicz p. Stefana Tustanowskiego.

Ropczyce. (*Śmierć w płomieniach.*) 7-letnia Marynia Skwirutówna, córka gospodarza gruntowego z Krzywy, weszła w czasie nieobecności rodziców do suszarni owoców, gdzie zapaliwszy na sobie sukienkę, w jednej chwili stanęła cała w płomieniach i odniosła tak znaczne poparzenia, że w kilka godzin później w strasznych męczarniach zakończyła życie.

Sambor. (*Wypadek z bronią.*) 17-letni syn włościanina z Łopusznej, Jan Bruchnicki, pokazywał 23-letniemu parobkowi Antoniemu Bezykowi świeżo zakupiony przez ojca rewolwer. Nagle rewolwer, który był nabity, wypalił, a kula trafiając Bezyka w pierś, położyła go trupem na miejscu. Przeciwko Bruchnickiemu wdrożono w tutejszym sądzie obwodowym dochodzenia karne.

Zborów. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Dnia 28 z. m. około godziny 3 popołudniu, podczas odbywającego się tu jarmarku spłoszyły się nagle konie włościanina z Koniuch, Iwana Pawliszyna i pędząc z szaloną szybkością wpadły na wóz, którym powoził włościanin Hryńko Kucan. Skutek zderzenia był fatalny! Kucan ugodzony dyszlem w lewy bok, padł trupem na miejscu.

Pokłosie humorystyczne.

S u b t e l n i e.

— Niewymownie mi przykro, że nie byłam na ostatnim raucie u pani.

— Ach, to pani nie była?

Z m i a n a.

Dawniej mówiono: „Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta", dziś zaś mówi się: „Gdy się dwóch bije, to trzeci — telefonuje po stację ratunkową.

T a k ż e a u t o r.

Krawiec (wchodząc):

— Moje uszanowanie panu hrabiemu!... Pozwoli sobie pan hrabia ofiarować pierwszy tom moich rachunków?

---

* **Koło im. Kościuszki „T. S. L.".** Na temat: „Sprawy chłopskie w sejmie" wygłosi poseł Stapiński odczyt na posiedzeniu sesji odczytowej Koła im. Kościuszki „T. S. L." we środę dnia 12 października b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Koła (ul. Pańska l. 7, I. p.).

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Koła im Kościuszki „T. S. L." dla wyboru wiceprezesa odbędzie się w sobotę dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Koła.

* **Stowarzyszenie pracownic konfekcji damskiej** imienia św. Józefa przypomina, iż ma znowu do umieszczenia panny wszelkiego uzdolnienia: krawcowe i szwaczki za umową dzienną lub miesięczną. Biuro Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12—1, ul. Sokoła 1.

Zmarli:

W Kaliszu zmarł w 63 roku życia, a 36 kapłaństwa, ks. Konstanty K s i ę c k i, kanonik honorowy kolegjaty kaliskiej.

W rodzinnym Porącku na Wołyniu zmarł hr. Tadeusz C z a c k i, jeden z najzasłużeńszych ziemian i twórca licznych instytucyj dobroczynnych.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w p o n i e d z i a ł e k, (wznowienie) „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou. W przedstawieniu biorą udział panie: Solska, Gostyńska, Rotterowa, Otrembowa, Jankowska, Ogińska; pp.: Feldman, Adwentowicz, Kwiatkiewicz, Rasiński, Okornicki i inni.

Jutro w e w t o r e k, po raz pierwszy (nowość) „Konsul generalny", operetka w 3 aktach A. Landesberga i L. Steina; przekład A. Kitschmana. Muzyka Henr. Reinhardta (kompozytora „Słodkiej dziewczyny").

W ś r o d ę, „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach, z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

W e c z w a r t e k, „Konsul generalny", operetka.

W p i ą t e k, „Nitka jedwabiu", komedja.

W s o b o t ę, „Konsul generalny", operetka.

W n i e d z i e l ę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach W. A. Lasoty. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dziewczyna z fiołkami", operetka w 3 aktach, z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Kalendarz „Smigusa" na r. 1905. Za szybami wystawowemi pojawił się już tak dobrze znany w całym kraju, a tak popularny djabełek w fraczku, cylinderku i monoklu, pędzący na oślep na rozszczepionem gęsiem piórze. Od lat szesnastu corocznie djabełek ów na złotej tarczy, to pierwsza kalendarzowa jaskółka, a że posiada ona wypróbowaną humorystyczną markę *Śmigusa*, więc i dzień, w którym się ona ukazuje, prawdziwą stanowi epokę w każdorocznym kalendarzowym świecie.

Rozumie się, mówimy tu o kalendarzu *Śmigusa*, który w roku bieżącym zewnętrznie prócz zwiększonej objętości — niczem nie różni się od swych poprzedników, treścią swą natomiast, znacznie ich nawet przewyższa jeszcze. Obliczywszy część ściśle kalendarzową i podwójnie prawie w tym roku rozszerzoną część informacyjną, sama część literacka i humorystyczna tegorocznego kalendarza *Śmigusa*, przedstawia się wspaniale. Więc w nieskończonym szeregu krótszych i dłuższych powiastek, nowel i poezyj, świeci tu Henryk Sienkiewicz, Stanisław Wyspiański, Marja Konopnicka, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Marja Rodziewiczówna, Kazimierz Gliński, Ludwik Stasiak, Wincenty Kosiakiewicz, Wiktor Gomulicki, Teodor Jeske Choiński, Kazimierz Pląskowski, A. Sygietyński i wiele innych, poważne zaś i mniej poważne ich utwory przeplatają wdzięcznie produkty pióra nieśmiertelnego piewcy Balsamcia, tryskającego humorem *Przyjaciela* i lekkie, a wdzięczne utwory *Kazeta*. Ilustracje, — a tych zawiera kalendarz kilkadziesiąt dopełniają całości. Jednem słowem, tegoroczny kalendarz *Śmigusa* uznać musimy za jeden z najlepszych i najpiękniejszych kalendarzy, jakie kiedykolwiek u nas się pojawiły.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja dla r e f o r m a g r a r n y c h uchwaliła w sobotę w drugiem czytaniu projekt ustawy o tworzeniu włości rentowych, oraz opracowane nader wyczerpująco przez p. Hupkę sprawozdanie, objaśniające poszczególne postanowienia tej ustawy.

Prócz projektu ustawy komisja uchwaliła rezolucję do rządu o przyjęcie przez skarb państwa poręki subsydjarnej za oprocentowanie listów rentowych; o przyznanie egzekucji politycznej dla ściągania rat zaległych; o uwolnienie listów od podatku rentowego, o uwolnienie od stempli i należytości, a wreszcie o powiększenie liczby geometrów ewidencyjnych w kraju.

Na posiedzeniu k o m i s j i s z k o l n e j, odbytem w sobotę wieczorem, p. Wł. L. Jaworski odczytał swój referat o stanie wychowania publicznego w szkołach ludowych i seminarjach nauczycielskich. Referat powyższy wywołał żywą dyskusję, w której wzięli udział posłowie: Tomaszewski, Kramarczyk, Stanisław Tarnowski, Wojciech Dzieduszycki i wiceprezydent rady szkolnej krajowej, Płażek. — Sprawozdanie posła Jaworskiego zawiera między innymi znamienny ustęp, omawiający stosunki szkolne w powiecie bialskim, który pod względem szkolnictwa napełniać powinien rzetelną troską. Wszyscy mowcy wyrazili co do tego punktu zgodne zapatrywania, a podzielał je także wiceprezydent rady szkolnej krajowej Płażek.

W komisji solnej p. Maiss objął do referatu wniosek p. Merunowicza o wzięcie w zarząd lub dzierżawę przez kraj warzelni i kopalń soli w Galicji.

Samowola pruska.

Lwów 10 października.

Samowola i buta rządu pruskiego staje się nieznośną nawet — dla Prusaków. Pomiędzy rządem pruskim a miastem Berlinem wybuchnął spór, który gotów przemienić się w otwartą wojnę. Naturalnie słuszność jest po stronie miasta — gwałt po stronie rządu, ale tym razem, zdaje się, gwałt nie zwycięży.

Gmina miasta Berlina posiada 171 t. z. gruntów szkolnych, wartości 112½ miljona marek, na których wznosi się 133 gmachów szkolnych, wartości 82 mil. marek. W czasach wolnych od nauki fruktyfikuje częściowo ten majątek w sposób taki, że grunta wydzierżawia poszczególnym towarzystwom na cele sportowe, a aule i sale gimnastyczne oddaje za opłatą różnym towarzystwom na zebrania lub ćwiczenia gimnastyczne.

Na pochwałę magistratu bulońskiego należy dodać, że wynajmował on te ubikacje bezstronnie, że nawet Polacy i Czesi w znacznej mierze korzystali z wygodnych tych lokali.

Było tak — jak zaznaczył starszy burmistrz, Kirchner — przez lat 83 i żadnemu ministrowi oświaty nie przeszło przez myśl kwestjonować praw gminy. Widocznie jednak teraz zawiał wiatr inny: władza szkolna odniosła się do magistratu z wezwaniem, ażeby wymienionym w wykazie towarzystwom i instytucjom (głównie polskim i czeskim, ale i wielu innym) nie pozwalał użytkować sal gminnych i auli. Magistrat zaprotestował przeciw temu zarządzeniu, dopatrując się w niem słusznie samowolnego mięszania się w nieswoje rzeczy. Na to rząd popełnił jeszcze większy gwałt, bo nakazał zakładom szkół (n. b. płatnym przez gminę!) ażeby bez względu na zarządzenie magistratu wzbronili proskrybowanym towarzystwom wstępu do budynków szkolnych.

Brutalny ten postępek był przedmiotem ostrej interpelacji na posiedzeniu wydziału miejskiego w dniu 6 b. m. Starszy burmistrz w sposób bardzo ostry potępił wmieszanie się rządu; odnośnie do polskich i czeskich towarzystw zaznaczył on, że nie może leżeć w interesie gminy zrażać sobie współobywateli, którzy przecież są współwłaścicielami dobra miejskiego, nie należy też stwarzać sztucznych przeciwieństw i niechęci pomiędzy ludnością. A dalej mówił: „I cóżby się osiągnęło przez to, gdybyśmy stając na stanowisku rządu, odmówili polskim towarzystwom prawa użycia sal gimnastycznych przez trzy dni w tygodniu?"

Poszukaliby sobie poprostu innych sal, gdzie niebyłoby takiego nadzoru, jak tutaj. (Głosy: Bardzo słusznie!). To są małostkowe szpilkowania, któremi się nie zwalczy takiego ruchu, jak polski". Zaznaczył on, że jest to zasadnicza sprawa, dotycząca podstawowych praw gminy, z których ani na włos ustąpić nie wolno. Oświadczenie to powitano oklaskami. Następnie jednomyślnie cały wydział, złożony ze 100 członków, uchwalił rezolucję, w której wyraża magistratowi uznanie za jego dotychczasową stanowczość i wzywa go, ażeby i nadal równie energicznie bronił miasta przed nieuprawnionem mieszaniem się rządu.

Dalej czytamy: „Autonomja jest nam wszystkim drogą i na jej to podstawach pracujemy dla dobra miasta i Ojczyzny. Kiedy absolutyzm i biurokracja okazały się niezdolnemi do utrzymania państwa, samorząd podniósł je na wyżyny kultury i rozwoju. Jeżeli jednak samorządu tego z godnością sprawować nam nie pozwalają, jeżeli państwo coraz więcej z niego urywa i żąda od nas, abyśmy się stali ślepymi wykonawcami jego woli, to uważając takie postępowanie jako szkodliwe dla rzeczypospolitej, musimy przeciwko niemu energicznie zaprotestować w obronie godności naszej i naszego prawnego stanowiska. — Skutki całej tej sprawy odbiją się na tych, którzy inseenują podobne nadużycia przeciwko nam. (Huczne i długotrwałe oklaski).

Wojna więc między miastem a rządem na dobre!

* * *

Nawet przychylne rządowi dzienniki potępiają tę samowolę w najostrzejszy sposób. *Voss. Ztg.*, kpiąc z wrzekomego niebezpieczeństwa polskiego, jakie grozi Niemcom przez to, że jakieś towarzystwo polskie odprawia ćwiczenia gimnastyczne w jednej ze sal miejskich, przypomina, że kiedyś było inaczej. Mianowicie w roku 1893 taż sama prowincjonalna władza szkolna, na prośbę J. Kościelskiego, nie tylko nie widziała w ćwiczeniach gimn. polskiego niebezpieczeństwa, ale owszem sama wzywała magistrat, ażeby odstąpił sale szkolne miejskie na naukę języka polskiego. *Voss. Ztg.* przytacza odpowiedni dokument, adresowany do J. Kościelskiego, a udzielony w odpisie prowincjonalnej władzy szkolnej i magistratowi. Ważny ten dokument sygnowany: *Minist. spraw. duchown. U. III A. Nr. 1916 — Berlin 7 sierpnia 1893* opiewa:

„Odnośnie do mego pisma z dnia 17 kwietnia b. r. U. III A. 1061 mam zaszczyt uwiadomić W. P. po dokładnem zbadaniu jego przedstawień z 27 grudnia r. zesz., że w sprawie udzielania sal w szkołach miejskich na cele nauki języka polskiego dla dzieci szkolnych tutejszy magistrat dał tylko warunkowe zezwolenie.

Pozostawiam więc WPanu do uznania, czy nie byłoby wskazanem, ażeby pan wniosek swój ponowił wobec miejskich władz szkolnych.

Przy tej sposobności nadmieniam, że gdyby władze miejskie na wniosek pański się zgodziły, to uchwała taka nie spotka się z żadną trudnością lub opozycją ze strony pańskiego nadzoru szkolnego"...

Czytając ten reskrypt z przed ledwie dziesieciu, można zawołać: *Qualis mutatus!*

Z humorystyki wojennej.

W każdej tragedji znajduje się i żywioł humorystyczny. Znajdzie się on i na wojnie, choćby najbardziej krwawej. I obecna nastręcza kpiarzom wiele materjału do wylania dobrego ich humoru.

W Petersburgu np. wobec usilnych starań rządu, aby powiększyć flotę bałtycką, opowiadają, że „w cesarskim teatrze nie będzie już można wystawiać „Lohengrina", gdyż i łabędzia i czółenko srebrnego rycerza wcielono do floty bałtyckiej".

W Warszawie, która już nieraz robiła rekordy w zakresie humorystyki wojennej, krążą z ust do ust mniej, lub więcej zjadliwe dowcipy.

Oto np. taki djalog:

— Słyszałeś, Moskale odbili już Liaojan?...

— Jakto? Kiedy?

— Na pocztówkach.

Albo na temat Kuropatkina:

— Mówią, że Kuropatkin zachorował i to bardzo niebezpiecznie na raka.

— Skądże ta wiadomość?

— O, są bardzo niepokojące objawy: chodzi ciągle tyłem.

Wobec cytowanych tak często przez dzienniki listów prywatnych z placu boju, jedno z pism humorystycznych zamieściło także „autentyczny" list żydka, wysłanego razem z innymi rekrutami do Mandżurji. Po dwóch miesiącach zupełnego braku wiadomości, rodzice nieszczęśliwej ofiary wojny otrzymali z Japonji list następującej treści:

Kochani rodzice!

Donoszę wam, że Bogu dzięki jestem w niewoli japońskiej. Mój brat Salomon jest chory i leży w szpitalu w Charbinie. Życzę wam, żebyście wy byli tylko tak chorzy, jak on.

Dociekania socjologów, polityków, myślicieli na temat, jaki wpływ wywrze obecna wojna na konstelację polityczną Europy, na jej stosunki ekonomiczne, handlowe i t. d. i t. d. — znalazły naśladownictwo w pismach humorystycznych. Jedno z nich — wzorując się na Juljuszu Verne, który w jakiejś powieści układa dla francuskiej akademji umiejętności takie tematy rozpraw: „Wpływ barometrów na pogodę" i „jakie znaczenie ma uderzenie wieloryba ogonem na przypływ i odpływ morza" — analizując następstwa wojny przychodzi do wniosku, że najwięcej wpłynie ona na... zmianę gramatyki rosyjskiej. Tak np.: w szkołach wojskowych rosyjskich będą wykładać gramatykę języka rosyjskiego, opartą na nowych przykładach, np.:

Stopniowanie: Jalu
Liaojan
Mukden.

Albo z konjugacji:
strona czynna: Kuroki
strona bierna: Kuropatkin i t. d.

Wojna Japonji z Rosją.

Z listów żołnierzy i oficerów, które nadchodzą z Mandżurji, okazuje się, że wśród armji rosyjskiej panują opłakane stosunki hygjeniczne. Tyfus i inne choroby zakaźne mnożą się gwałtownie. Brakuje również dobrej wody do picia, gdyż cały grunt w Mukdenie i okolicy przesiąknięty jest nieczystościami. Brudy, panujące w Mukdenie, jak w każdem mieście chińskiem, pogarszają te złe stosunki sanitarne.

Daily Chronicle donosi, że w warsztatach amerykańskich wykończono już 5 statków podwodnych, przeznaczonych dla Japonji i wysłano je do Tokio.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kuropatkin do żołnierzy.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* otrzymał z Mukdenu telegram, zawierający rozkaz dzienny Kuropatkina z dnia 2 bm. Rozkaz dzienny opiewa:

Przed przeszło 7 miesiącami napadł na nas nieprzyjaciel pod Portem Artura, zanim nastąpiło wypowiedzenie wojny. Od tego czasu wojska rosyjskie na lądzie i na morzu dokonały wielu czynów bohaterskich, którymi się nasza ojczyzna słusznie może chlubić. Atoli nieprzyjaciel nietylko nie został zgnieciony, lecz dalej postępuje, marząc w swem pyszałkostwie o zupełnem zwycięstwie. Armja mandżurska, chociaż nieustannie przejęta duchem męstwa, nie była dotąd liczebnie dosyć silna do pokonania armji japońskiej.

Trzeba było długiego czasu na przełamanie wszelkich trudności i doprowadzenie czynnej armji do tego stopnia, by była pewną zwycięstwa i by swe zadanie wypełnić mogła. Dlatego właśnie mimo kilkakrotnego odparcia ataków japońskich na nasze stanowiska koło Dasziczao, Liandiansian i koło Liaojanu, nie uważałem za będące na czasie zużytkowanie tych sukcesów do przejścia do akcji zaczepnej i nakazałem odwrót, który wojsko dokonało z bohaterstwem, broniąc opuszczonych pozycyj i będąc w ciągłem pogotowiu do nowych walk. Po 5dniowej walce koło Liaojanu, po skutecznej obronie wszystkich pozycyj, cofnęliśmy się w kierunku do Mukdenu w najtrudniejszych warunkach atakowani przez armję Kurokiego, maszerując drożynami górskiemi, będącemi prawie nie do przebycia, ciągle walcząc, przyczem działa rękami musiano ciągnąć, a żadnego nie stracono, ani nie zostawiono zabitych lub rannych, ani też nie poniesiono wcale strat w taborach.

Nakazałem odwrót w tem niezachwianem przekonaniu, że jest on konieczny do stanowczego zwycięstwa nad nieprzyjacielem, gdy nadejdzie stosowna do tego chwila. Cesarz przeznaczył do wojny z Japonją dostatecznie liczne siły zbrojne, aby nam zapewnić zwycięstwo. Wszystkie trudności, połączone z wysłaniem wojsk do miejscowości, odległych o przeszło 10.000 wiorst, świetnie zostały przezwyciężone. Setki tysięcy ludzi, dziesiątki tysięcy koni i wozów, miljony pudów przesyłek przewozi się nieustannie od 7 miesięcy z europejskiej Rosji i Syberji do Mandżurji.

Jeżeli się okazuje, że dotychczas wysłane pułki nie wystarczają, idą nowe, gdyż jest niezłomną wolą cesarza, byśmy pokonali nieprzyjaciela i ta niezłomna wola będzie spełnioną. Dotąd nieprzyjaciel, opierając się na wielkich siłach, otaczając nas swemi armjami, napadał nas, teraz jednak nadeszła upragniona przez naszą armję chwila, aby wystąpić przeciw nieprzyjacielowi i zmusić Japończyków do poddania się naszej woli, gdyż wojska nasze są dosyć silne, by przejść do kroków zaczepnych.

Atoli musimy pamiętać ciągle o tem, że do zwycięstwa nad tak silnym i dzielnym nieprzyjacielem potrzeba, by nasze wojska owiał duch odwagi i stanowczości od najniższego do najwyższego. Bez względu na ofiary, jakie będziemy musieli ponieść, bądźmy przepełnieni świadomością, jak ważne dla Rosji jest zwycięstwo. Przypomnijcie sobie zwłaszcza, jak potrzebne jest przyjście z odsieczą naszym braciom w Porcie Artura, którzy przez 7 miesięcy bronią się w powierzonej im twierdzy.

Żołnierze! Nasza armja silna jednością, łączącą ją z cesarzem i z całą Rosją, we wszystkich naszych wojnach dokonała wielu bohaterskich czynów dla ojczyzny i zyskała sobie sławę wśród wszystkich narodów. Pamiętajcie ciągle o tem, że wola cesarza powierzyła wam obronę godności Rosji i praw jej na dalekim Wschodzie. Pamiętajcie bezustannie, że w wasze ręce złożono teraz sławę całej armji rosyjskiej. Dostojny kierownik państwa rosyjskiego modli się wraz z całą Rosją za was i błogosławi wam do nowych czynów bohaterskich. Wzmocnieni temi modłami, przejęci ważnością zadania, idźcie w bój i walczcie do ostatka, nie chroniąc swego życia. Wola Boża niech będzie z wami.

Z placu walki.

Petersburg. (Ros. agencja telegr.) Pogłoski o bliskich zmianach w naczelnem dowództwie na polu walki nie polegają na prawdzie, są tylko wyrazem powszechnego uznania dla wybitnych zdolności Kuropatkina. Ogólny głos żąda udzielenia Kuropatkinowi zupełnej swobody w wykonaniu jego planu wojennego i stąd powstała pogłoska o zamianowaniu Kuropatkina naczelnym wodzem.

Haga. Pierwsze posiedzenie trybunału wojennego celem rozstrzygnięcia konfliktu między Japonją z jednej strony, a Francją, Anglją i Niemcami z drugiej, w sprawie odszkodowania za podatek, pobrany przez Japończyków od obcych osad, naznaczono na dzień 21 listopada br.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O powszechne prawo wyborcze do sejmu.

Berno morawskie. Wczoraj przed południem zebrały się na jednym z placów w śródmieściu tłumy czeskich i niemieckich robotników. Wznoszono okrzyki na rzecz powszechnego prawa wyborczego do sejmu. Niesiono szereg tablic z napisami i nazwikami tych posłów, którzy w sejmie występowali przeciw powszechnemu prawu wyboru. Posłowie socjalistyczni Hybesz i Eldersch wygłosili mowy. Następnie udał się tłum przed sejm do położonego niedaleko „Domu robotniczego. Przywódcy socjalistów zawiadomili, że w czwartek odbędzie się wielkie zebranie i że socjalni demokraci urządzać będą demonstracje w całej Morawji.

Praga. Na wezwanie organu socjalnej demokracji *Prawo Lidu* zebrały się wczoraj o godz. 10 rano wielkie tłumy na Przykopach i demonstrowały na rzecz powszechnego równego prawa wyborczego do sejmu. O godz. 11 manifestanci przeszli 4 razy przez Przykopy, śpiewając robotnicze pieśni i rozwijając od czasu do czasu czerwony sztandar, wśród okrzyków *Slava i Hoch!*

Przez pewien czas wstrzymany był nawet ruch wozów. Około g. pół do 12 chciał redaktor Soukup wygłosić z okna pobliskiego domu przemowę, lecz zdołał tylko kilka słów wypowiedzieć, poczem urzędnik policyjny przeszkodził mu. Soukup wezwał tłumy do rozejścia się, co też nastąpiło.

Tylko grupa około 500 osób udała się na plac Wacława i demonstrowała przed redakcjami *Politik* i *Narod. Listów.* Wkrótce rozeszli się wszyscy.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Węg. Biuro korespond.) Jak słychać, prezes gabinetu hr. Tisza na jednem z pierwszych posiedzeń sejmu uczyni wniosek wyboru komisji dla przeprowadzenia zmiany regulaminu izby. Według zamiaru rządu, zmiany te mają się odnosić tylko do zabezpieczenia spokoju obrad i do przeszkodzenia technicznej obstrukcji.

Budapeszt. Partja niezawisłości obradowała wczoraj przy udziale 20 członków i uchwaliła jednomyślnie rezolucję Fr. Kossutha, zapowiadającą stanowczy opór w parlamencie wobec usiłowania rządu, zmierzającego do zniesienia odporności sejmu przez rewizję regulaminu izby. Kossuth złoży w tym duchu oświadczenie w sejmie.

Odznaczenie ks. Hohenzollern.

Tokio. Mikado nadał ks. Antoniemu Hohenzollernowi order chryzantemy.

Zaprzeczenie pogłosek o zamachu na cara.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość, podana przez kilka pism angielskich, a także w innej wersji przez krakowski dziennik socjalistyczny, jakoby na dworcu w Baronowicach, podczas przejazdu cara, miano dokonać na pociąg zamachu, jest zupełnie zmyślona.

Namaszczenie króla Piotra I.

Zicza. W sobotę wieczorem odbyły się w cerkwi klasztornej nieszpory w obecności króla ze świtą, oraz wszystkich przybyłych tu na uroczystość namaszczenia króla dostojników.

Wiedeń. Wczoraj przed południem w szkole kadeckiej piech. w Breitensee w obecności ministra wojny i innych dygnitarzy odsłonięto statuę cesarza Franciszka Józefa I.

Kronika z ostatniej chwili.

Jubileusz Tow. sztuk pięknych. Kraków. (Tel. pryw.). W resursie przy ul. Wolskiej odbył się obiad, dany przez członków dyrekcji Tow. sztuk pięknych i artystów, na cześć prezesa towarzystwa hr. Edwarda Raczyńskiego i nowych członków honorowych.

Usiłowana ucieczka z więzienia. Kraków. (Tel. pryw.). Jan Gregorski, który został skazany na karę śmierci za zamordowanie Kleszczów w Podgórzu, usiłował uciec z więzienia i przepiłował już trzy kraty w swej kaźni. Straż więzienna spostrzegła to atoli i ucieczkę uniemożliwiła.

Z armji. Wiedeń. (Tel.) Feldmarszałek porucznik Krzysztof Klar, dyrektor fortec w Bośnji i Hercegowinie, przeszedł w stan spoczynku. Jego następcą mianowany generał major August Lobinger, dyrektor inżynierji w Przemyślu.

W stan spoczynku przeniesiony podpułkownik 9 pp. Fryderyk Haslinger. Dyrektorem inżynierji w Przemyślu mianowany pułkownik Jan Meister z sztabu inżynierji.

Dział ekonomiczny.

— **Rozpisanie oferty kolejowej.** Według obwieszczenia ogłoszonego w *Wiener Ztg.* i w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ofertę na wybudowanie warsztatu do montowania lokomotyw na dworcu kolei we Lwowie, obejmującą następujące roboty za sumę ryczałtową, a mianowicie: wykonanie robót ziemnych, murarskich, kamieniarskich, ciesielskich, stolarskich, ślusarskich, blacharskich, lakierniczych, malarskich i żelaznych. Koszta wykonania dotyczących robót obliczono na kwotę 140.520 kor. Dyrekcja kolei państwowych przyjmować będzie oferty do godziny 12 w południu dnia 20 października br. Postanowienia co do wnoszenia ofert i podręczniki budowy przejrzane być mogą w dyrekcji kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacji i budowy, III piętro.

Targ ogrodniczy. Lwowskie „Biuro ogrodnicze" urządza w pasażu Mikolascha od dnia 12—16 bm. pierwszy targ ogrodniczy, celem zbliżenia konsumentów z producentami.

Na targu tym przedstawią producenci próbki artykułów z ceną i ilością, w jakiej odnośny produkt nabyć można, a to: wszelkie jarzyny, owoce, kartofle, kapustę świeżą i kiszoną, fasolę, groch, miód patokę, powidła, susze, grzyby, rydze, konserwy, soki, konfitury, wina owocowe, miody pitne itp. Tym sposobem każdy z nabywców będzie mógł łatwo zaopatrzyć się w potrzebne mu artykuły, wprost od producentów, bez opłacania pośredników, a tem samem znacznie taniej.

— **Wiedeń** 8 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 299·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 273·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483·—, Clary 40 zł. m. k. 156·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 85·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 223·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 530·—.

— **Berlin** 8 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·10, Staatsbahny 140·—, Diskont Comandit 193·20, Berlińskie Towarz. handl. 161·70, Laura 251·60, Bochum 213·30, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·30, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 129·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 218·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 445·—, Lombardy 17·80, Kolej Henry 111·25, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 133·70, Akcje żeglugi hamburskiej 116·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 258·50.

— **Paryż** 8 października. 4 procentowa renta 98·07, mąka 31·35.

— **Berlin** 8 października. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 8 października. Austrjackie kredyty 213·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 193·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 październikaa 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Potocki z Przecławia. Hr. Z. Plater z Moszkowa. L. Cegliński z Przecławia. L. David z Budweis. L. Horodyski z Probużna. St. Misiągiewicz z Czyżowic. St. Halban z Czerniowiec. V. Harpner z Wiednia. Z. Mochnacki z Toustaługa. M. Szemes z Wiednia. K. Łuszpiński z Jarosławia. K. Wisłocki z Worobijówki. M. Barna z Wiednia. M. Mermod ze Szwajcarji. A. Iwaszkiewicz z Kijowa. A. Lisowiecki z Niegłowiec. W Teodorowicz z Wiednia. O. Obogi, J. Wohlmut i J. Jonak z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Brückman z Monasterzec. W. Morawscy z Odrzechowa. P. Puchalscy z Dworzec. Dr. Potocki z Krakowa. Prof. Reiss z Krakowa. E. Obertyński z Udnowa. W. Bräuer i M. Trnowski z Wiednia. J. Filipowicz ze Żmigrodu. B. Śmiałowski ze Stojanic. E. Kraus z Londynu. P. Chojecki z Krakowa. Dr. Bernstein z Jarosławia. E. Käsebier z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†
Ludwik Górecki
em. sierżant korpusu c. k. weteranów, odznaczony medalem wojennym
urodzony w roku 1835, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 8 października 1904 r., po długich a ciężkich cierpieniach, o godzinie 10-tej przed południem.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 10-go października o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy Spadzistej l. 6, na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 9 października 1904.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Marja Griess
opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 8 października 1904 r. w 20 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 10 października b. r. o godzinie 4 popołudniu, z Anatomii na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 9 października 1904.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
Elżbieta
najdroższa córka
Henryka i Julji Rabas
zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach w 14 wiośnie życia, zaopatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 10 października b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Akademickiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek dnia 11-go października o godzinie 9-tej rano w kościele Archikatedralnym.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Jarosław Telecki
usnął w Panu dnia 9 października 1904 r., w 1 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 11 października b. r. o godzinie 9 tej rano z domu żałoby przy ulicy Grottgera l. 8, na cmentarz Łyczakowski, na którą w głębokim smutku pogrążeni rodzice — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 10 października 1904.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†
MARJAN
najukochańszy syn
Michała i śp. Zofji Horniatkiewiczów
uczeń II klasy szkoły im. Elżbiety
zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 9 października b. r., w 13 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 11 października b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 6, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali rodzice wraz z siostrą zmarłego i babką krewnych i znajomych zapraszają.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
Józio
najukochańszy synek
Zygmunta Prawdzic Senkowskiego i śp. Łucji z Czerwińskich
uczeń II klasy szkoły im Sienkiewicza
zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach, dnia 8 go października 1904 r., w 8-ej wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 10 października br., o godzinie 3 po południu z Anatomji, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem — krewnych, i znajomych zapraszają.
„Concordia" A. Kurkowski.

(93)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Oh! gdybyś pan był rzeczywiście tym synem, gdybym mógł w to wierzyć, pozwoliłbym ci zająć miejsce, którego pragniesz, zadawalniając się drugiem. Lecz nie wiem dlaczego, pewny jestem, żeś podły intrygant i powtarzam: przeszkadzasz mi....

— Przykro mi, lecz zostaję! Byłbym głupcem, gdybym wyjechał po takiej groźbie.

— Nie, lecz człowiekiem rozważnym.

— Ja nim nie jestem.

— Uprzedzam otwarcie, żeś zbyteczny w tym zamku i że nie cofnę się przed niczem, ażebyś stąd wyjechał, — groził Marceli z zaciśniętemi pięściami.

— Spróbuj, będziesz miał zemną do czynienia! — krzyknął Surin, stając w pozycji obronnej.

— A więc spróbuj zaraz, — rzekł Marceli.

Jednocześnie rzucił się na przeciwnika, chcąc go spoliczkować.

Lecz Surin przywykły do scen gwałtownych, uniknął policzka i uderzył pięścią okrutnie w wyciągniętą rękę Marcelego.

Marceli jęknął boleśnie, a ręka opadła mu bezwładnie i cisnąwszy nienawistne spojrzenie przeciwnikowi, rzekł jeszcze:

— Wiem teraz z kim mam do czynienia; omyliłem się, nie jesteś człowiekiem, który umie honorowo każdą sprawę skończyć. Od tej chwili jesteśmy śmiertelnymi wrogami; albo wyjedziesz, albo zabiję cię, wszystko jedno jakim sposobem.

— Zobaczymy, — zaśmiał się Surin tryumfujący chwilowo — będę się strzegł.

A kiedy Marceli oddalał się w kierunku zamku, mruknął do siebie:

— Zła sprawa... żeby się tylko źle nie skończyła!... Możebym był lepiej zrobił, nie awanturując się...

A wracając wolno do mieszkania pani de Presles, myślał po chwili przykrego zastanowienia:

— Muszę zaraz pomówić o tem z Dufresne'em, to stary lis, on dopomoże mi do wybrnięcia z tego... Wreszcie, na djabła pieniądze, jeżeli nam za nie skórą zapłacić.

Na peronie zobaczył panią de Presles, rozmawiającą z Dufresne'em.

— Sam jesteś, panie Jerzy — zapytała hrabina — Marceli zostawił pana?

— Tak, pani.

— Dziwny jest czasem, — mówiła hrabina.

— Rzeczywiście, — potwierdził Dufresne z akcentem zranionej godności, — ten młody człowiek przyjął nas wcale nie uprzejmie. I gdybym nie był przekonany, że pani tak samo jest to przykrem, jak nam, żałowałbym prawie, iż chciałem donieść pani prawdę, jak to jest obowiązkiem uczciwego człowieka. Być może — ciągnął obłudnie — stanęliśmy w poprzek zamiarów lub nadziei tego młodego człowieka; nasza obecność może przeszkadzać pewnym jego wyrachowaniom?... Jednak szkodaby było, żeby prosta niezgodność charakterów, ośmielę się powiedzieć, nieugiętość pana Marcelego, pozbawiła panią i mojego drogiego Jerzego, zadowolenia moralnego, do którego macie zarówno prawo?

— Proszę pana, przebaczcie mu — odpowiedziała pani de Presles, widocznie pod wrażeniem szczerości, dobrze odegranej przez starego łotra, a także przez zręczne jego insynuacje. — Wreszcie postaram się, żeby ten stan rzeczy zmienił się na korzyść wszystkich.

— Będę pani bardzo wdzięczny, przedewszystkiem dla tego biednego Jerzego, którego poproszę, żeby mi o wszystkiem donosił.

— Nieomieszkam tego zrobić, kochany przyjacielu, — odpowiedział Surin, ze spojrzeniem znaczącem. — Ale, ale, o której godzinie wyjeżdżasz do Paryża?

— Jak można najprędzej, mam dużo roboty, nie mogę zaniedbywać klientów.

Pani de Presles, wspomniawszy słowa pana Lombard, zmarszczyła brwi, lecz udało jej się ukryć wrażenie.

— Chcesz pan, żebym cię kazała odwieść do Chateau-Thierry? — zapytała.

— Nie śmiałem pani prosić, lecz przyjmę z przyjemnością. Nie jestem już młody, nie mogę dużo chodzić.

— A ja chciałem ci towarzyszyć, — odezwał się Surin — byłbym użył ruchu...

— Ależ z ochotą, jeżeli nie będziesz szedł za prędko i za długo.

— Oh! nie, tylko parę kilometrów i wolno.

— W takim razie idźmy piechotą zaraz — rzekł Dufresne; — powóz dogoni nas w drodze i wtedy wsiądę, jeżeli będę się czuł zmęczonym.

— Dobrze, — rzekła pani de Presles — każę zaprządz...

Dufresne poczekał jeszcze kilka minut, podczas kiedy hrabina wydawała rozkazy, potem pożegnał ją ceremonjalnie i odszedł nareszcie w towarzystwie swego wspólnika.

Skoro dwaj nędznicy oddalili się o tyle, że żadne ucho niedyskretne nie mogło ich słyszeć, Surin pośpieszył opowiedzieć szczegółowo o niebezpiecznej scenie, wynikłej pomiędzy nim i Marcelim.

— Co robić? — zapytał w końcu.

— Manowrować zręcznie, — odparł Dufresne — to jest zyskać jak najwięcej czasu... Nie można było przewidzieć tego Marcelego, lecz trzeba go się strzedz teraz, unikać wszelkich kłótni, ustępować, jak tylko można, w ten sposób, żeby dla ciebie została rola szlachetna, a co zatem idzie, zyskać poparcie twojej pseudo-matki. Tymczasem poszukam sposobu oddalenia stąd tego ptaszka, o którego istnieniu nie wiedzieliśmy. Lecz powtarzam, nie trzeba się spieszyć; nie wybijaj się na pierwszy plan, udawaj głupiego, uśpij ich czujność, później będziesz miał odwet. Gra warta świeczki, do djabła; chodzi o duży majątek, a choć trudniej przychodzi, niż z początku sądziłem, jednak niema jeszcze nic straconego. Nas jest dwóch, a on sam jeden! Baczność — przerwał nagle — powóz nadjeżdża.

Rzeczywiście powóz pani de Presles dogonił dwóch łotrów.

— Kochany mój Jerzy — rzekł bardzo głośno Dufresne — dziękuję ci, żeś mnie tak daleko odprowadził. Żegnam cię i proszę, żebyś oświadczył moje uszanowanie pani de Presles i podziękował za jej względy. Kochaj ją przedewszystkiem — zakończył patetycznie.

Potem wsiadł do powozu, a ściskając rękę wspólnika, szepnął mu do ucha:

— Nie zapomnij wyciągnąć co się da pieniędzy i mnie przysłać.

— Dobrze, dobrze, do widzenia — rzekł Surin.

Powóz ruszył; Surin zawrócił wolno z powrotem do zamku.

Kiedy dochodził do fermy Fresnes, jakiś głos kobiecy na niego zawołał.

Obrócił się i zobaczył wieśniaczkę pchającą przed sobą wózek pełen lucerny.

Była to Rozalja Jednooka.

— Oho! — rzekła z chytrym uśmiechem — już się dostałeś do zamku?

Surin próbował udawać, że jej nie poznał.

— Czy ty mnie znasz, dobra kobieto?

— Czy ja cię znam? Wprawdzie mam tylko jedno oko, ale dobre, a przytem pamięć, jak wszyscy djabli! Masz jeszcze na czole z lewej strony szramę białą od kamienia, którym niedawno dostałeś.

— Ja?

— Wtedy, kiedyś chciał wrzucić mnie do Marny, wieczorem, razem z Dufresne'm, pamiętam ja dobrze!

— Ah! to ty, Rozaljo?

— Tak, to ja.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia

w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu:

Andrzej ks. Lubomirski 20 kor. Zofia Turowicz 2 kolczyki (na intencję wysłuchania próśb). M. Kajzer 20 kor. NN. obrączkę. A. R. 2 pierścionki. Anna de Saas 20 kor. R. Stelek 1 broszka, 2 kolczyki, 2 kor. 1 moneta. Treter 6 kor. A. Kozłowska 20 kor. M. i K. Niewiadomskie 6 kor., 4 kolczyki, 1 pierścionek. PP. Białkowscy 20 kor. A. S. 2 kor. F. i J. Ujejscy 20 kor., 4 kolczyki. Agata Bartoszewska 10 koron, N. N. S kolczyki, 4 pierścionki, 1 spinka, 1 ułamek, M. K. 22 koron, M. P. 2 kor., P. B. 50 koron, N. N. 1 szpilka, N. N. 2 kolczyki. M. Uszycka 20 kor. W. K. 1 krzyżyk, łańcuszek, łyżka, spinka 2 monety. B. Gorgosz 1 kor. H. T. 20 k. J. Jazorscy 10 kor. NN. 2 bransolety, sznur korali, zegarek, łańcuszek, 3 ułamki, 4 monety (na intencję zdrowia i pomocy w nauce dzieci). Antonina Lesicka 2 kor. K. Pękat 6 kor. W. Michałowscy 20 kor., 6 monet (na intencję zdrowia i powrotu słuchu synowi). A. Badysz 4 kor. J. Smolewska 10 kor. M. Laskowska pierścionek, brelok. E. B. 2 kor. S. Domański 5 kor. J. Władyczyńska naparstek, 4 kolczyki, moneta, 2 ułamki. Służba szpitala powszechnego lwowskiego 30 kor. M. D. 2 kor Krystyna O. z Gracu 2 łańcuszki, 2 pierścionki. PP. Preshilówny i Wanda Nowosielska bransoletę, 5 pierścionków 3 kolczyki. I. Konopacka dukat. PP. Niemeszowie 2 pierścionki. Olga hr. Borkowska 10 kor. Henrieta Ehebrand 6 kor. J. F. bransoletę, medailon, łańcuszek, grzebyk z granatów, 3 kolczyki, naparstek. Zenona Zączkowska 6 kor. A. S. 10 kor. Filipina bar. Szymonowiczowa 3 łyżki, 2 dukaty. 8 monet, 2 pierścionki, kolczyk, 3 ułamki, zegarek (dziękuje Matce Boskiej za zdrowie męża i prosi o dalsze łaski) A. Machczyńska 10 kor. J. Jastrzębska 3 kor. Swoboda 10 kor. Anna Merzowic 5 kor. (na intencję łaski M. B.) M. G i M. J. 2 pierścionki. M. Welfic 1 kor. M. Walter 2 kor. NN. 2 broszki. Hr. Szwejkowska 100 kor. J. R. W. 2 kolczyki, 2 monety, 8 ułamków (z podziękowaniem za łaski). Amalja Kozakiewicz 5 koron. S. N. 2 szpilki, 1 pierścionek, 2 koron. Marja Schenderowa 1 broszka, 1 pierścionek (na wiadomą intencję), N. N. 2 obrączki, 2 kolczyki (na intencję wysłuchania prośby), L. H. 5 koron (na intencję wysłuchania prośby), M. S. 1 obrączka, 1 sznur granatów (na intencję łaski), Anna Glixelowa 5 kor., Zofia Golonkowa 10 kor., N. N. 1 sznur korali, 1 szpilka z koralem, 2 spinki, 1 kolczyk (na intencję prośby), Stefan Szczepanowski 2 kor., S. S. 20 kor., 1 łańcuszek, sznur bursztynów. Leopoldyna i Michalina Haszczyc 2 pierścionki, 1 medalion. Julja Potocka 2 pierścionki, K. B. 1 łańcuszek, 4 kor., 3 monety, Juljuszowa Filipowska 20 kor., Wilhelmina Ceglecka 1 bransoletę, 1 medalion, 2 kolczyki, 1 broszka, 3 spinki, 6 ułamków, Aniela D. tabakierka srebrna, spinka, N. N. sznur korali, 2 kolczyki, Adolf Dziedzic pierścionek (poleca M. B. duszę ś. p. żony), N. N. dukat, sznur korali, kilka ułamków korali (na intencję szczęśliwej śmierci), M. L. 3 bransolety, 2 medalioniki, broszka, 2 kolczyki, pierścionek, szpilka, J. B. 3 broszki, 4 pierścionki, 9 breloków (na intencję zdrowia dzieci), Olga Mochnacka 10 k., p. Wojtalewicz 10 monet, J. K. obrączka, 2 breloki, 2 monety, K. M. pierścionek, 2 spinki. Rodzina Janickich dukat. p. Kapuściński dwie monety. Mieczysław Thullie obrączka, Janina Dylewska dwa pierścionki. spinka. Od różnych osób bezimiennie 216 kor.

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska, ulica Ujejskiego l. 10, w godzinach od 2 do 4.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk. Nowosielicy. Berhomethu. Czudina. Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi). Wieliczki. Orłowa. N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza. Oświęcima. Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta). Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny. Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa). Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa. Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·01	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·26	Kołomyi. Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
1·50	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja. Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki. Lubaczowa. Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·00	Sambora. Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa. Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów. Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Slob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor. Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa. Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca. Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec. Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö. Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie). Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy. Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega. Orłowa. Wieliczki Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego. Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk. (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały. Iwania pustego. Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczor (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.